

## Bez wstępu

### Papierowa nieśmiertelność

**Trup Sokratesa.** Opis samego finału godny mistrza anatomii. Najpierw lakoniczna instrukcja w odpowiedzi na proste pytanie „Cóż mam zrobić?": „Po prostu wypić, a następnie pochodzić trochę, aż poczujesz, iż nogi stają się ciężkie. Wtedy się połóż, a reszta sama się dokona”. Skazaniec wziął wypełniony trucizną kielich „z całkowitym spokojem, bez drżenia, nie zmieniając koloru twarzy ani jej wyrazu”. Po odmówieniu oszczędnej w słowa modlitwy „podniósł naczynie do ust i wypił napój w całkowitym spokoju bez okazywania niesmaku”. Zaleciwszy „zbożne milczenie” w obliczu tego, co nieuchronne, „chodził tam i z powrotem aż do momentu, gdy, jak nam powiedział, nogi zaczęły mu ciążyć, i położył się na wznak [...]. Wówczas ten, który dał mu truciznę, dotknął go i co jakiś czas ją sprawdzać mu stopy i golenie. Następnie ścisnął mocno jego stopę i zapytał, czy coś czuje. Sokrates na to, że nie. Potem dotknął jeszcze goleni i przesuwając rękę coraz wyżej, pokazywał nam, jak Sokrates stygl i sztywniał. Ciągłe go dotykając powiedział, że gdy zimno dojdzie do serca, nastanie koniec. Drewnota doszła już do podbrzusza [...], po krótkiej chwili drgnął, a ów człowiek odsłonił mu twarz: spojrzenie było nieruchome. Widząc to, Kriton zamknął mu usta i oczy” (*Fedon*, 117a–118a).

Rejestrowana z automatyczną oszczędnością tanatografu przemiana żywego ciała w trupa (który zawczasu został umyty, by żywym nie przysparzać zbędnego kłopotu). Nogi, stopy, golenie, podbrzusze. Wygasłe oczy. Znieruchomiałe usta. A n i s ł o w a o d u s z y.

Wypreparowany z dramatycznej inscenizacji somatyczny opis śmierci Sokratesa kłóci się z uniesieniem, szlochem, wzruszeniem przyjaciół asystujących egzekucji filozofa. Z maksymalnym natężeniem tego „dziwnego stanu”, który, jak relacjonuje Fedon,

udzielił się wszystkim świadkom ostatnich chwil Sokratesa: „będąc tam, odczuwałem coś dziwnego. Nie ogarniała mnie wcale litość, mimo że byłem świadkiem śmierci bliskiej mi osoby [...]. Ogarnął mnie po prostu jakiś dziwny stan, jakieś niezwykle pomieszanie przyjemności wraz ze smutkiem, gdy pomyślałem, że on niedługo ma umrzeć. Wszyscy tam obecni byli w takim stanie – to płakali, to śmiali się...” (58e–59a).

Przedśmiertne konwulsje wstrząsają pozostającymi przy życiu, a nie przemieniającym się ciałem Sokratesa. Ręka posłańca śmierci, która przesuwana się po ciele wraz z zimnem – „pokazywał nam, jak Sokrates stygł i sztywniał” – nadaje scenie rangę widowiska. Przenosi nas ze spektaklu życia do teatru śmierci, w którym grają członki ciała, zredukowane do roli martwych przedmiotów.

Autorem tej dramatycznej inscenizacji mógł być tylko ktoś, kto stał jednocześnie po obu stronach sceny i jednym spojrzeniem ogarniał życie w „dziwnym stanie” gorączkowego przemieszania biegunów emocji oraz niewzruszony zimny spokój istoty przemieniającej się w zastygłe i sztywne truchło.

**Choroba na śmierć.** Platon był struchlałym świadkiem umierania Sokratesa. Do granicy naderwania napiął postronek każdego zmysłu, żeby nadać swemu świadectwu najwyższy stopień „nacoczności”. Był łkaniem najbardziej skorego do pokazu rozpaczki Apollodorosa, oniemiałym spojrzeniem Fedona, które bezrefleksyjnie rejestruje najdrobniejsze drżenie, świadczące, że tli się jeszcze gasnąca iskra życia, desperacką próbą Kritona, by pohamować ruch słońca chylącego się ku zachodowi, uchem Echekratesa, chłonnym każdy dźwięk i najdelikatniejszy dysonans, ręką posłańca śmierci, która przesuwana linię życia, posmakiem cykuty, którego nikt nigdy nie zdążył opisać. Milczeniem Simmiasa i Kebesa. Był zarazem cichą prośbą do bogów o szczęśliwe przenosiny stąd tam, nieuronioną kroplą trucizny na ofiarę nieśmiertelnym, ostatnią ciętą ripostą dopominającą się śmiertelnej ciszy i niepowstrzymaną do kresu ironią, która nawet grób potrafiła przewrócić do góry nogami. Na samym sobie doświadczył metamorfozy, którą opisał. Platon był trupem Sokratesa.

Aby przeżyć tę śmierć, musiał jednak ukryć się głęboko. Musiał zasłonić się relacją relacji, opisem opisu. Musiał – wykorzystując skwapliwie różne dostępne techniki dramaturgiczne, czasem